Nr. 217. Kraków, dnia 24 Września — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu . . . . **5** złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **6** „
w cesarstwie niemieckiem . . . . . **7** „

miesięcznie:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . **2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

Sprawa bulgarska.

Trudno nie dopatrzeć pewnej analogii między obecnemi wypadkami na półwyspie bałkańskim a przebiegiem sprawy wschodniej w latach siedemdziesiątych. Jak wówczas, tak i dzisiaj tłem sytuacyi europejskiej jest przymierze trójcesarskie, z tą tylko różnicą, że dziś wydaje się ono o wiele ściślejszem i silniejszem niż wtedy. Jak w czasie walk tureckich z powstańcami hercegowińskiemi, z Czarnogórą i Serbią, mocarstwa powstrzymywały Turcę, ilekroć brała rozpęd do stanowczego ciosu, tak też już dzisiaj telegramy donoszą, że reprezentanci obcych mocarstw odradzają W. Porcie od silnej akcyi wojskowej, któraby zwiększyła zawikłanie i mogła nadać mu niepokojące dla interesowanych państw rozmiary. Jak wtedy wybuchały kolejno bałkańskie wulkany, tak też i dzisiaj po rewolucyi bulgarskiej bezzwłocznie król serbski zwołuje Skupczynę i mobilizuje swą armię. Po co ta mobilizacya? Czy można ją inaczej tłomaczyć, jak tylko w sensie grożnym dla Turcyi? Wreszcie, żeby już niczego nie zabrakło do kompletnej analogii, słyszymy już o rosyjskich oficerach i ochotnikach, którzy jak wówczas do Serbii, tak dziś zdążają do Bulgaryi. Brak tylko jednego — brak szlachetnego Midhata-paszy, który wówczas sam jeden wystarczał, aby dla rozpadającej się Turcyi jaką taką rozbudzić i utrzymać sympatyę.

Ta analogia może sama jeszcze niczego pozytywnie nie dowodzi, ale w związku z licznemi innemi okolicznościami wystarcza do nabycia przekonania, że stoimy przed nowym podziałem Turcyi. Rozmiary podziału tego — ilość i jakość uczestników — mniej lub więcej krwawy jego przebieg, zlokalizowanie sprawy, a może rozlanie się pożaru szeroko po za granice samej Turcyi, tego wszystkiego nie może przewidzieć nie tylko publicystyka, ale sądzimy, że dziś jeszcze nie przewidują nawet gabinety. Bo oczywiście inaczej się to wszystko ułoży, jeżeli ruch bulgarski będzie izolowany, inaczej zupełnie, jeżeli się przeniesie — co bardzo łatwo nastąpić może — do Macedonii i Albanii, jeżeli i Serbia się ruszy. W ostatnim wypadku byłaby już bardzo silnie zaangażowaną Austrya i całkowicie w tej mierze podzielamy zapatrywanie wiedeńskiego korespondenta *Köln. Ztg.*, który do swego dziennika telegrafuje: „Pytanie czy Austrya zajmie zbrojną pozycyę. zależy jedynie od zachowania się Serbii, co do czego tutaj (w Wiedniu) nie są bez obaw. Jeżeli wszystkie państwa bałkańskie wystąpią przeciw Turcyi, wtedy i Austrya musi się naprzód wysunąć.“ A zapatrywanie to tem jest uzasadnione, że sama konsekwencya zajęcia Bośni i Hercegowiny popycha Austryę dalej ku południowi w sposób tak nieunikniony, iż pomimo wszelkiego wypierania się, jest to dla niej tylko kwestyą czasu. I dla tego też w razie dalszego rozpadania się państwa tureckiego, Austrya nie zechce się dać nikomu wyprzedzić i nie dozwoli do stworzenia jakiegolwiek stanu faktycznego czy prawnego, któryby jej kiedyś utrudnił dalsze posuwanie się naprzód.

Co zaś do stanowiska mocarstw wobec specyalnie turecko-bulgarskiego zawikłania, sądzimy, że najtrafniej scharakteryzowała je *Koln. Zeitung* która w artykule redakcyjnym wprawdzie ciężkie wyrzuty czyni ks. Aleksandrowi za to, iż stanął na czele ruchu wielko-bulgarskiego, wprawdzie powiada, że mocarstwa nie są skłonne do rozdarcia berlinskiego traktatu, bo to znaczyłoby sprowadzić „wielką europejską walkę decydującą o Turcyę, czego właśnie uniknąć chciano przez zawarcie berlińskiego traktatu“ — ale też i Turcyę zapewnia, że tylko na siebie liczyć może. „Rozstrzygnięcie leży w ręku Turcyi. Prawo niewątpliwie jest po jej stronie, pytanie tylko, czy ma i siłę, ażeby to prawo swoje wykonać... Jeżeli Turcya może szybko pokonać powstanie i utrzymać swoje militarne znaczenie, wtedy na dłuższy czas zamilkną wielko-bulgarskie marzenia i skończy się panowanie ks. Aleksandra. Ale jeżeli powstanie zwycięży przeciw Turcyi, wtedy Rumelia wschodnia jest dla niej stracona, i nic nie przeszkodzi utworzeniu wielko bulgarskiego państwa.. Jeżeli Porta nie odważy się sama, na podstawie swego zwierzchnictwa nad Rumelią wschodnią wyprowadzić konsekwencye zaszłych wypadków i zamiast powstania, żelazną dłonią stłumić, zadowolni się wniesionym do mocarstw protestem na papierze — wtedy ks. Aleksander cel swój osiągnie. Mocarstwa nie łatwo skłoniłyby się chwycić za broń, żeby dla sułtana uratować Rumelię wschodnią. Jeżeli on sam obronić jej nie potrafi, należy ona do tego, kto ją weźmie, a więc do księcia Aleksandra.“

I zdaje się, że książę na to liczył, i na tem się nie zawiedzie. Mocarstwa muszą się zżymać i grozić, Turcya tymczasem będzie protestować, a wśród tego minie dla niej najlepsza pora działania. Dzisiaj rozporządza książę Aleksander zaledwie 30-tysięczną armią — podczas gdy po zorganizowaniu i uzbrojeniu całej rumelijskiej milicyi, armia ta wzrośnie do 60 tysięcy. Jeżeli do tego dołamy prawdopodobne ruchy w innych stronach półwyspu bałkańskiego, to stłumienie ruchu, dziś jeszcze możliwe, wkrótce już będzie niepodobnem. A wtedy niewątpliwie i mocarstwa uznają stan faktyczny, stworzony przez rumelijską rewolucyę.

Dzienniki rosyjskie tryumfują nad bezkrwawą rewolucyą bulgarską, jako protestem przeciw postanowieniom kongresu berlińskiego w myśl poprzedniego traktatu zawartego w roku 1877 między Rosyą a Portą Ottomańską w San-Stefano.

„Ideał ludu bulgarskiego spełnił się wreszcie! — wołają *Petiersb. Wied.* — Papierowe przegródki, postawione przez sławetny traktat berliński, zostały zerwane a jednolita Bulgarya z sfery marzeń i mglistych oczekiwań wypłynęła jako fakt dokonany, stała się radosnym objawem rzeczywistości. Europa niewątpliwie w wypadku tym dopatrywać się będzie rezultatu świeżej zgody rosyjsko-austryackiej. Na zjeździe kromieryskiem połączenie Bulgaryi z Wschodnią Rumelią było omówione i uporządkowane. Nie darmo w charakterze przeciwwagi przygotowuje się coś podobnego w Bośni i Hercegowinie. Choćby owo połączenie było sprawą z góry umówioną i przygotowaną, jeżeli o niem w samej rzeczy była mowa podczas narad, jakie się niedawno toczyły między p. Giersem a ks. bulgarskim Aleksandrem, który umyślnie pojechał dla widzenia się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, to w każdym razie połączenie sztucznie rozkawałkowanej Bulgaryi okazało się koniecznością, organicznie wynikającą z samego położenia rzeczy, stworzonego przez ostatnie wypadki i zmiany zaszłe na sławiańskim Wschodzie. Wschodnia Rumelia nie mogła istnieć w postaci jakiejś nieokreślonej, na wpół niezawisłej, na wpół ujarzmionej wielkości, bez państwowej idei — bez racyi bytu“.

Z większą stanowczością wypowiada *Nowoje Wremia* przekonanie, iż wypadki zaszłe dnia 18 b. m. w Bulgaryi, są rezultatem umowy zawartej między Rosyą a Austro-Węgrami w Kromieryżu.

„Bezpośrednio po postawieniu pierwszego kroku na ziemi bośniackiej przez cesarza Franciszka Józefa — powiada ten dziennik — Bulgarowie — Rumelioci powstali jak jeden mąż i obalili rząd ustanowiony przez traktat berliński... Cieszy się świat sławiański, a z nim razem cieszą się „przyjaciele ludzkości!“ Bulgarowie Wschodniej Rumelii i Bulgarowie księstwa, rozdzieleni Bóg wie poco przez chytrą dyplomacyę na kongresie berlińskim, tworzą dziś jedno państwo narodowe i wolne. Nie ściana, rozdzielająca dwie połowy jednego narodu, rozpadła się, lecz parawan, postawiony przez Europę na wierchach bałkańskich, porwany został przez potężny wicher woli ludu. Dziś Europa nie ma nic do Bulgarów!

„Kto kierował tą ewolucyą co się tak świetnie udała? Dlaczego z Wschodniej Rumelii nie nadchodziły w ostatnich czasach wiadomości, z którychby wnosić było można o możebności dokonanego z niezwykłą łatwością dzieła? Dość wskazać, zdaje nam się, na polityczną sytuacyą, wśród której odbyła się wschodnio-rumelijska „rewolucya“. Poprzedziła ją podróż cesarza Franciszka Józefa na granicę bośniacką, tudzież pogłoska puszczona przez prasę austro-węgierską, że podróż ta jest zapowiedzią ostatecznego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do monarchii habsburskiej, jako następstwa zjazdu kromieryskiego. Jednocześnie z Macedonii podniosły się głosy domagające się autonomii tej prowincyi, znowu jako logicznego następstwa wzmiankowanego spotkania“ W innem miejscu powiada *Now. Wremia*:

„Między Rosyą z jednej strony a Austryą i Niemcami z drugiej zawartą została umowa, w moc której połączenie Rumelii z księstwem bulgarskiem równoważy się tak zwanem „ostatecznem“ przyłączeniem Bośni i Hercegowiny do monarchii Habsburgów, to jest usunięciem jeszcze jednej fikcyi traktatu berlińskiego. Francya ma ręce związane sprawami kolonialnemi na dalekim Wschodzie. Protestów spodziewac się tylko można od Włoch i Angli. Poczekajmy a zobaczymy, czy uda się tym dwom monarchiom nakłonić Turcyę do jakiegoś nierozważnego a śmiałego czynu? Uczucie samozachowawcze wskaże rządowi carogrodzkiemu, iż tylko przez pojednawczą politykę, gotową do wszelkich ustępstw względem Rosyi, księstw bałkańskich i Austryi, przedłużyć może byt Turcyi w Europie. Turcy dobrze jeszcze namyślą się, zanim zawierzą następcom Beaconsfielda, który podstępnie obrabował Portę. Rosya i inne mocarstwa europejskie inaczej zapatrywać się będą na zamierzony „sojusz Anglii z Turcyą“, aniżeli podczas ostatniej naszej wojny z Turkami, a następnie na berlińskim kongresie. Taki sojusz angielsko-turecki będzie dla wszystkich hasłem do podziału cesarstwa Ottomańskiego“.

N. Wremia zwraca wreszcie uwagę na to, że za spokój w Macedonii, w Albanii i na granicy serbsko-tureckiej ręczyć nie można — a jeżeli tam wybuchną narodowe namiętności „wtedy kwestya wschodnia, kwestya losu Konstantynopola, stanie przed nami w całej historycznej swej wielkości. Wtedy spotkamy się na półwyspie bałkańskim nie z jednymi tylko Anglikami — dzisiejsi nasi sprzymierzeńcy zapomną zapewne na pewien czas o swoich dalekich kolonialnych zabiegach. Trudno wprawdzie będzie załatwić się z pretensyami naszych przyjaciół i wrogów, lecz za to nasz Wschód ożyje! Przebudzenie się to pochłonie mnóstwo ofiar, odbędzie się kosztem wielkich wysiłków, lecz za to dla naszego Wschodu zaświta jutrzenka wielkiej przyszłości!“ “

Tak piszą dzienniki rosyjskie. Przyznać trzeba, iż mówią szczerze i otwarcie, a w każdym razie rzecz całą w jasnem przedstawiają świetle. Z mowy ich wynika, co zresztą i skądinąd zostało stwierdzonem, iż „rewolucya filipopolska“ nie była dla Austryi, Niemiec i Rosyi niespodzianką, lecz z góry umówioną i przygotowaną sztuką, wypłataną przez trzech sprzymierzonych gwarantów kongresu berlińskiego, za pomocą rąk bulgarskich innym mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim — a mianowicie Anglii, Francyi, Włochom i Porcie Ottomańskiej. Twórcy berlińskiego traktatu zniszczyli własne dzieło!

Wydalanie Polaków z Prus.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że władze rosyjskie nie wydaliły dotąd żadnego obcego poddanego jako takiego i nie przedsięwzięły żadnych kroków odwetowych. Jak dawniej, tak i teraz władze wydalają obcokrajowców, nie zaopatrzonych w legalne świadectwa lub pochwyconych na włóczęgostwie i nadużyciach. Nie ulega wątpliwości, że owi *quasi* banici w Krakowie i Poznaniu należą właśnie do tej kategoryi osób, komitety więc miejscowe nie powinny tak łatwo dowierzać ich słowu i przed podjęciem jakichkolwiekbądź kroków odwołać się do władz tutejszych, a przedewszystkiem do oberpolicmajstra Warszawy lub gubernatorów tych miejscowości, które wydaleni podają za miejsce swego pobytu. W przeciwnym razie łatwo zdarzyć się może, że pomoc publiczna wspierać będzie osobistości, na pomoc taką wcale nie nie zasługujące.

Przedsiębiorca budowy jednego z domów w okolicy alei Jerozolimskiej w Warszawie jak donosi *Kuryer Warszawski*, osobiście wynajął majstrów i robotników. Tymczasem starszy majster, Niemiec, sprowadził na miejsce budowy około dwudziestu rodaków, nakazując polskim robotnikom „iść do domu“. Ci jednak nie usłuchali rozkazu, powołując się na przedsiębiorcę. Wszczęło się nieporozumienie, które kierujący robotnikami załagodził w sposób bynajmniej nieoczekiwany. Oto wydalił starszego majstra wraz z jego protegowanymi. Na miejsce cudzoziemca, robotę otrzymał majster krajowiec.

Nowy a charakterystyczny przyczynek do historyi wydalań z Prus Polaków, zamieszcza kijowska *Zaria*.

„Kijowski bank przemysłowy — powiada ten organ — w celu ułatwienia naszych stosunków handlowych z Prusami, założył niedawno agentury w Królewcu i Gdańsku i wysłał tamże dla prowadzenia czynności swoich agentów. Interes szedł dobrze i stosunkowo w nader krótkim czasie agentury poczęły nieść istotną pomoc rosyjskim producentom i kupcom zbożowym. W wyżrzeczonych miastach skoncentrowali się też i agenci innych firm handlowych, pośredniczących przy zbywaniu naszego cukru za granicą. Tymczasem rozporządzenie rządu niemieckiego, wydalające z granic państwa poddanych rosyjskich, wielce utrudniło utrzymanie naszych bezpośrednich stosunków handlowych z Prusami, ponieważ agenci zaledwo zapoznawszy się z miejscowemi warunkami handlu, nie są pewni, czy mogą liczyć na dzień jutrzejszy. W ten sposób środki, przedsięwzięte przez rząd niemiecki, muszą wywrzeć wpływ szkodliwy na handel nasz z Prusami. Wobec więc tego, o ile nam wiadomo, zarząd banku zamierza zamknąć swe agentury w Królewcu i Gdańsku. Bank przemysłowy uważa za niedogodne i niewłaściwe kierunek swych interesów złożyć w ręce komisyonerów zagranicznych“.

Też sama *Zaria* dowiaduje się z Królewca, że dzięki staraniom komitetu giełdowego miejscowi komisanci żydzi nie będą wydaleni za granicę; ale za to wśród ubogiej ludności robotniczej rozlegają się płacze i jęki. Losy jej ostatecznie zostały zdecydowane i wszyscy robotnicy będą bezwarunkowo wypędzeni.

„Surowy środek, przedsięwzięty przez rząd niemiecki względem Polaków, zamieszkałych w Ks. Poznańskiem“ — pisze *Russkij Kuryer* — „przedstawia się w czasie obecnym nie jako ideał mądrości państwowej, niby mającej i nam za wzór służyć, ale raczej jako szaleństwo kolosalne, mogące największą szkodę samym Niemcom wyrządzić. Nasamprzód cesarstwo niemieckie skompromitowało siebie wobec całej reszty ludzkości, która uważała je niegdyś za centrum oświaty wszechświatowej i postępu. Przeważnie zaś wykazało ono siebie, jako odwiecznego wroga całej Sławiańszczyzny — szczególniej katolicyzmu — i zmusiło wszystkich Sławian do rozważenia stosunków między sobą a Niemcami w przyszłości. Nie mówimy o szkodzie ekonomicznej, którą pociąga za sobą wygnanie 30.000 robotników dobrych, rolników i właścicieli ziemskich, nad czem użalania głośne rozlegają się już wśród tychże Niemców, ale środek surowy za przyzwoity uchodzi powód do możliwego odwetu ze strony państw innych, a w ich liczbie i ojczyzny naszej“ i. t. d.

W sprawie gwałtu, dokonanego przez pruskie władze nad ziomkami naszymi, *Świet* pomieszcza ustęp listu pisanego do redakcyi w tym przedmiocie, treści następującej:

„Wobec tego wypędzania, my Rosyanie, spoglądamy ze zdumieniem jakiemś i przerażeniem na coraz silniej nabrzmiewające potoki teutonizmu, wdzierającego się do zachodnich kresów

---

2)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Pan Szeliga, spłaciwszy siostry z majątku, czuł się w obowiązku opiekować się rodziną, szczególnie młodszą generacyą, bo wiedział, że ten obowiązek leży na nim, jako najstarszym członku rodziny. Chłopców tedy oddał do szkół publicznych w Kijowie. — —

Wiosna strzeliła już pierwszemi słonecznemi jasnemi promieniami i wszystek lud roboczy ruszył w pole. Długie zagony włościańskie mrowiły się chudobą i ludźmi; ten dłużył, ten radlił, ów bronował; jednem słowem robota kipiała w polu. Wiosna niezwykle była wczesną, bo chociaż do Wielkanocy było jeszcze dni dziesięć, a Wielkanoc 17 kwietnia przypadała — już było dobrze ciepło, w polu oddawna grały wiosenną piosnkę skowronki, w zagajnikach i lasach bieliły się pierwiosnki, konwalie i fiołki.

Z Palejówki wysłał był właśnie pan Szeliga po chłopców do Kijowa wielką brykę krakowską, w dobre cztery konie zaprzężoną, ze starym sługą. Rano w piątek, 12 kwietnia, już pod Wasylkowem, zbliżając się do Kijowa i furman i sługa patrzyli ku wschodowi, szukając okiem dzwonnicy Ławry Peczerskiej i około godziny dziesiątej stanęli w Kijowie.

Gimnazyum w Kijowie w owe czasy nie mieściło się jeszcze w pięknym rządowym budynku, który dopiero się wznosił, ale w domu narożnym, naprzeciwko uniwersyteckiego gmachu i ulic Włodzimierskiej i Bulwarowej.

Właśnie tego samego dnia, w piękne, ciepłe popołudnie, kilkuset chłopaków różnego wieku, zgromadziło się do zabawy w czworokątnem, niewielkiem podwórzu gimnazyalnego gmachu. Kilku ciekawych cisnęło się do furty, przy której stał dymisyonowany żołnierz i nie puszczał nikogo, a mimo oporu podoficera, zaglądali ciekawie na ulicę mało ludną i mało ruchliwą.

Wtem dało się słyszeć naraz szemranie z rozmaitych stron:

— Inspektor idzie!

Młodzież zgromadzona na dziedzińcu, mieszkała w tak zwanych koszarach rządowych, a tylko bardzo małej liczbie pozwolono mieszkać w mieście. Życie w koszarach było żołnierskie; dzwonek budził dziatwę, dzwonek zwiastował śniadanie, lekcye, obiad, czas spania — co wszystko było regularnie podzielone. Uniform był jednakowy: czarna kurtka z czerwonym kołnierzem, czarne spodnie i takaż czapka z obwódką czerwoną. Dozorem młodzieży trudnili się dymisyonowani wachmistrze i feldfeble, którzy trzymali ją w wojskowym rygorze i karali po wojskowemu.

W tej samej chwili prawie, kiedy ukazał się na dziedzińcu inspektor, rozległ się dzwonek, a młodzież ze wszystkich kątów poczęła się gromadzić ku miejscu środkowemu, ku studni. Kiedy zwyczajem dziecinnym, śmiejąc się, krzycząc i skacząc, złączyła się cała ta masa czerwonych kołnierzów, rozległ się gruby głos feldfebla, który honorowe miejsce obok inspektora zajął:

— *Stroj-sia!* — co tyle znaczy: formuj się do szeregu.

Na głos ten przeciągły, ochrypły, gruby, wybiegły z pod zawiesistych wąsów dymisyonowanego feldfebla, Iwana Iwanowicza Mordochwatowa, rozpoczęła się milcząca bieganina dziatwy i wzajemne ciche poszukiwanie sąsiadów swoich. Trwało to kilka minut.—Zanim się młodzież uformuje do szeregu, trzeba dodać niektóre objaśnienia.

Iwan Iwanowicz Mordochwatow nosił tytuł *diad'ki* i był z polecenia rządu przyjęty, jako osobny profesor mustry i żołnierskiej *wyprawki*. Proszę sobie przypomnieć, że to były jeszcze ostatnie miesiące panowania Mikołaja I i z nim panowania *burbońszczyzny*, którem to imieniem zwano grube żołdactwo moskiewskie. Mikołaj marzył o utworzeniu państwa militarnego; chciał, aby wszyscy byli albo urzędnikami, albo żołnierzami i dla tego kazał brać do wojska żydów, stworzył tak zwaną „szkołę kantonistów“, dokąd pchał każde dziecko ubogiej klasy, znalezione w domu przytułku, w rynsztoku wielkiego miasta, na ulicy, gdziekolwiek — i kazał we wszystkich szkołach rządowych uczyć mustry. Tak chciał cesarz, a u niego *skazano—zdiełano!*

Kiedy młodzież zgromadziła się i stanęła w szeregu, Mordochwatow rzucił nachmurzonem okiem na dzieci i głosem przestraszonego niedźwiedzia zaryczał: — Równaj się!

Główki dziecięce poruszyły się, spoglądając na piersi sąsiadów, wskazanym trybem, poczem znowu nastąpiła cisza. Mordochwatów przeszedł się wzdłuż szeregów, poprawił nie dobrze zapięte guziki: zbyt wysuniętą białą koszulę po za kołnierz krawata szerokiego, jak obroża dla psów, chował; nareszcie powrócił do inspektora i rzekł:

— *Wsio isprawno Wasze Wysoko Błagorodje!*

Poczem zwrócił się do szeregów:

— *Na le-wo o-kru-gom!*

Komenda grzmiała groźnie, przeciągle, poważnie.

Szeregi zmieniły front.

Mordochwatów spojrzał okiem znawcy i po chwili krzyknął:

— Marsz!

Kolumny ruszyły.

Mordochwatów szedł obok, krzycząc: raz, dwa, raz, dwa! i wyciągając nogi jak struny.

Co chwila zwracał się do maszerujących szeregów, które w kierunku wskazanym przez niego postępowały — i krzyczał:

— Patrzeć na mnie! Nogi wyciągać równo! Rękom nie dawać woli, trzymać przy sobie! Raz, dwa! Raz, dwa! Raz dwa!

Zatrzymał się przy inspektorze i obaj patrzyli. Szeregi postępowały w milczeniu, słychać tylko było uderzenia podeszew o żwir dziedzińca i szmer rozciętego nogami powietrza.

Wtem Mordochwatów namarszczył się gniewnie i krzyknął zdaleka:

— Daniłowicz! *Na lewyj flang!*

Nikt z ciekawości nie odwrócił się, aby spojrzeć na nieszczęśliwego chłopaka, tak skompromitowanego przez Mordochwatowa, ale ktoby był spojrzał, byłby widział, że w chwili wykrzyku *diad'ki*, zarumieniła się silnym rumieńcem twarzyczka jedna i łzy bystro w oczach stanęły. — Wstyd było opuścić szeregi kolegów, którzy pociskami szyderstw obrzucą, więc chłopak bojaźliwie oczęta zwracał na Mordochwatowa i wyciągał nogi do marszu. Mordochwatów podskoczył gniewnie do malca i porwał go za rękaw, wyprowadzając z szeregu.

— Tobie bracie nie maszerować, ale kaszę gotować! *Na lewyj flang!* — ruszaj!

Chłopak wyciągnął obie ręce w kierunku pionowym ku nogom i równo, jednostajnie, podnosząc nogi do góry pod komendą Mordochwatowa — raz, dwa! — szedł na wskazane miejsce, a łzy, wielkie jak groch, toczyły się po rumianej twarzy....

Nieszczęście chciało, że się zbliżał właśnie do furty podwórza, gdzie świeżo wpuszczona stała jakaś postać wąsata, ciekawie przypatrując się ewolucyom młodzieży. Kiedy młody Daniłowicz, któremu Jan było na imię, podszedł bliżej, zapłakany i spoglądający nieruchomemi oczyma, od łez błyszczącemi, na końce swoich butów, jako jedyny punkt, na który Mordochwatów pozwalał patrzeć bezkarnie, wąsata postać przybyłego gościa poruszyła się żywo ku płaczącemu wołając:

— Jasiek, Jasiek! a ja już za paniczami przyjechał!...

Przybyły był to kapitan okrętu, nazwanego krakowską bryką, *alias* furman, nazwiskiem Klimek; on był także faworytalnym furmanem pana Szeligi, który go jako pewnego człowieka do sprowadzenia paniczów trzy razy do roku posełał do Kijowa.

Jasiek uśmiechnął się przez łzy do Klimka, ale nie ruszył się z miejsca.

(C. d. n.)

naszych. Jest rzeczą oczywistą, że rząd nie wie, co ma przedsięwziąć przeciw temu fatalnemu napływowi, który, jak świadczą dzieje, zalał w ten sposób dawniej inne silne i samoistne państwa sławiańskie jak Czechy, Morawię i inne. Prasa nasza oddawna już donośnym głosem od lat wielu do tego fatalnego objawu uwagę publiczną nawołuje; ale środki, po dziś dzień użyte, są paliatywami i ani prawa ani rząd nie obmyśliły radykalnego środka, a wszelki maleńki, mikroskopijny akt samoobrony ze strony naszej, jak n. p. niedawna dymisya burmistrzów Rygi i Rewla, akt obrony rosyjskich interesów w kraju rosyjskim tak jest niezwykłym, że zostaje podnoszony do znaczenia heroizmu! Kategorycznych zaś, radykalnych środków nie chwytamy się z obawy Bismarka...

„Przyszła mi szczęśliwa myśl, że właśnie wypada nam wyzyskać te same okoliczności i im one są gorsze, tem lepiej dadzą się wyzyskać! Mówiąc jaśniej, nasza prasa patryotyczna zamiast złorzeczyć Bismarkowi za drakońskie jego gwałty względem poddanych rosyjskich, powinna im być rada jako wzorowi, jako ideałowi, godnemu naśladownictwa i wzajemności, więc zalecać winna stale rządowi swemu, aby punktualnie też same środki gwałtowne zastosował w Rosyi, w celu **wypędzenia stąd Niemców**. Rachunek wypadnie stanowczo na naszą korzyść, gdyż na jednego wysiedlonego z Prus poddanego rosyjskiego możemy wysiedlić od nas dziesiątek Niemców, a uczynić to możemy i w takiem działaniu naszem nie będzie nic szorstkiego, nic opryskliwego, bo będzie to kopia zupełna na podstawie *anteriorum*, które nam sam Bismark dostarcza; nam samym zaś pozwoli odrazu skończyć z groźną kwestyą, jak miecz Damoklesa nad przyszłością naszą zawisłą“. Do słów tych *Swiet* dodaje od siebie: „Co do nas, jesteśmy stanowczo przekonani, że może wcześniej, może później ale tak będzie“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 września.

== Namiestnictwo rozpisało uzupełniające wybory do Sejmu na dzień 28 i 29 października na następujące krzesła: 1) z wielkiej posiadłości byłego obwodu krakowskiego (po śp. Henryku Wodzickim); 2) z wielkiej posiadłości b. obwodu stanisławowskiego (po p. Matkowskim, który mandat złożył); 3) z wielkiej posiadłości b. obwodu sądeckiego (po p. Zygmuncie Kozłowskim, który zrobiwszy awanturę w Sejmie mandat złożył): 4) z mniejszej posiadłości okręgu Bohorodczany-Sołotwina (po śp. staroście Łukaszewiczu); 5) z miasta Stanisławowa (p. Kamińskiego wybór uznany za nieważny); 6) z miasta Brody (po p. Simonie Józefie, który mandat złożył); 7) z brodzkiej Izby handlowej (po p. Ottonie Hausnerze, który, z powodu wyboru p. Kallera do Rady państwa z brodzkiej Izby, mandat złożył).

Od niejakiego czasu wyłoniła się pewna rywalizacya między różnemi miasteczkami w Galicyi w kierunku zdobycia dla siebie siedzib sądu lub starostwa. Powstała ona przeważnie ztąd, że mieszkańcy tego lub owego miasta lub miasteczka, ufając w potężne wpływy swoich posłów, wysyłają opatrzoną licznemi podpisami petycyę do Sejmu, aby starostwo lub sąd z miasteczka X. przenieść do Z.

Rozpoczyna się więc wielka agitacya w okolicy a niejednokrotnie i w Sejmie.

Trudno się dziwić miasteczkom, że pragnęłyby być siedzibą sądu lub starostwa, wpływa to bowiem w każdym razie na ich wzrost; byle jednak rywalizacya ta nie wpływała szkodliwie na interesy okolicznej ludności.

Najdrastyczniejszym przykładem jest pretensya Tyśmienicy, która leży o milę drogi od Stanisławowa, a żąda, żeby starostwo z Tłumacza zostało do Tyśmienicy przeniesione.

Przy wyborze posła do Rady państwa, agitatorowie p. Bilińskiego głównie zyskiwali głosy mieszczan dla swego kandydata obiecanką, że prof. Biliński, jako wpływowy poseł, wyjedna im to przeniesienie.

Obecnie zawrzała znów walka między Jordanowem a Myślenicami o siedzibę starostwa. Jordanów pozazdrościł Myślenicom starostwa i wysłał petycyę do Wydziału krajowego w tej sprawie. Wydział krajowy niezawodnie zbada należycie stosunki tamtejsze a nadto, jak zwykle, zarząda opinii od namiestnictwa, które z swej strony poleciło albo poleci starostwu tamtejszemu złożyć sprawozdanie. Mówią jednak, że pan starosta myślenicki podobno sam bardzo sprzyja życzeniom Jordanowa — opinia przeto jego prawdopodobnie wypadnie na niekorzyść Myślenic. Sprawę tę oczywiście rozstrzygnie Sejm.

Pewne niebezpieczeństwo grozi właścicielom dóbr *in puncto* propinacyj. Oto starostwo w Borszczowie rozesłało w swoim powiecie okólnik do właścicieli gorzelń, że jeżeli kupią sobie konsens, mogą z gorzelni sprzedawać wódkę w drobnej ilości. Tym sposobem naruszoną by była ustawa propinacyjna, która wyraźnie powiada, że gorzelnia nie może niżej półtora hektolitra okowity i to w zamkniętem naczyniu sprzedawać. Gdyby przeto okólnik starostwa borszczowskiego rzeczywiście odniósł swój skutek, a za przykładem wspomnianego starostwa poszły i inne, wówczas może łatwo nastąpić upadek znacznej ilości karczem, gdyż włościanie mogąc drobną dozę okowity kupić w gorzelni i za tańszą cenę, oczywiście tylko w gorzelni kupować będą. Czy to postępowanie nie wpłynie jeszcze bardziej na powiększenie pijaństwa, trudno stanowczo orzec, w każdym razie jest wielkie prawdopodobieństwo, że tak by się stało. W tej ważnej sprawie odniósł się Wydział krajowy, wskutek zażaleń właścicieli dóbr z Borszczowskiego, do namiestnictwa.

Lwów, 22 września.

(=) Wybory uzupełniające do Sejmu odbędą się dnia 27 października z Izby handlowej brodzkiej i z kuryi wiejskiej Bohorodczany-Sołotwina, dnia 28 paźdz. z miast Stanisławowa i Brodów, d. 29 paźdz. z kuryi wielkiej posiadłości krakowskiej, stanisławowskiej i sanockiej. Jedno z pism podało kilka nazwisk kandydatów; lista ta nie jest ani dokładną, ani zupełną. Według moich informacyj następujące kandydatury są omawiane we właściwych kuryach:

P. Otton Hausner ma prawie zapewniony mandat z miasta Brody.

P. dr Zgórski Alfred zaproszony został przez liczne grono wyborców z Stanisławowa.

P. Brykczyński Stanisław, właśc. dóbr, kandyduje w okręgu stanisławowskim.

P. Malarkiewicz Julian, c. k. radca sądu w Stanisławowie, postawiony na okręg Bohorodczany-Sołotwina.

P. Marchwicki Zdzisław, któremu ofiarowano mandat z brodzkiej Izby handlowej, nie chciał się ubiegać o ten zaszczyt z motywów, które skłoniły p. Hausnera do złożenia mandatu. Natomiast zaproszono p. Marchwickiego do kandydowania w kuryi wielkich posiadłości okręgu sanockiego.

P. dr Janowicz Aleksander, prof. uniw otrzyma niezawodnie mandat brodzkiej Izby handlowej.

W krakowskiej wielkiej własności podobno wybór się chwieje między prof. Bobrzyńskim a p. Żeleńskim.

Nadto mają kandydować ewentualnie p. Ign. Kamiński w Stanisławowie i p. Teleżyński w okręgu Bohorodczany-Sołotwina.

Wydział krajowy mianował następujących urzędników: pp. Ludwika Brenkowskiego, archiwistą, Antoniego Kraczyło, protokolistą, i Stanisława Chudzikowicza, kancelistą.

Wystawa dzieł Grottgera, urządzona przez tutejsze Koło literackie, zapowiada się nadzwyczaj świetnie, prócz bowiem wystawionych w Krakowie obrazów zgłoszono kilkanaście nowych.

Na koncert Mierzwińskiego, zapowiedziany na d. 8 października, wykupiono cały amfiteatr zaraz drugiego dnia po ogłoszeniu, mimo niezwykle wysokich cen miejsc zamkniętych.

Szkolnictwo przemysłowe w Austryi.

napisał

Dr. Ernest Bandrowski.

(Ciąg dalszy.)

C. *Ogólna szkoła rzemieślnicza, (Allgemeine Handwerkerschule).*

Uzupełnieniem całej organizacyi szkolnictwa przemysłowego są **ogólne szkoły rzemieślnicze**. Geneza tych szkół jest w krótkości następująca:

Wiemy już, w jakich warunkach mogą się utrzymać i korzystnie działać: państwowa szkoła przemysłowa, nareszcie fachowa szkoła przemysłowa. Teren dla tych szkół stanowią ogniska życia przemysłowego, albo też miejscowości o wybitnie w jednym specyalnie kierunku rozwiniętym a w całem znaczeniu tego wyrazu żywotnym przemyśle. Jednakowoż miejscowości takich w ogólności bardzo jest niewiele w porównaniu do tych okolic i miast, których przemysł zupełnie odmienną posiada fizyognomię. Najczęściej, powiedzmy prawie zawsze, napotykamy okolice, a głównie mniejsze miasta, w których przemysł jedynie przez rękodzielnictwo i rzemiosło najrozmaitszego rodzaju jest reprezentowany. Rękodzielnictwo to zatrudnia zazwyczaj wcale liczną klasę ludzi, jednakowoż obliczone jest głównie na popyt miejscowy, lub bliskiej okolicy — nadto pomiędzy poszczególnemi rzemiosłami panuje tak co do popytu, jak też co do doskonałości wyrobu równowaga, żadne z nich nie nadaje przeto całości wyraźnego piętna fachowego.

Że w takich miejscowościach państwowa szkoła przemysłowa jest zbyteczną, leży jak na dłoni. Fachowa szkoła przemysłowa byłaby tu — takby się zdawać mogło — prędzej na miejscu. Niezawodnie — tylko należy pamiętać, że byłby to eksperyment bardzo kosztowny, a przytem niebezpieczny. Kosztowny, gdyż w takich miejscach trzebaby tyle szkół fachowych, ile jest rodzajów rzemiosła. Niebezpieczny — gdyż poszczególne szkoły albo nie miałyby odpowiedniej ilości uczniów, albo też oddawałaby rok rocznie znaczną ilość adeptów rzemieślniczych; rosłyby przeto powoli — z każdym rokiem — zastępy majstrów rzemieślniczych, a wkrótce byłoby ich więcej, niż miejscowy popyt potrzebuje; a ponieważ taki sam proces powtarzałby się we wszystkich podobnych, a jak już wspomniałem licznych miejscowościach (wszakże równa miarka dla wszystkich), przeto szkoły fachowe zamiast przyczynić się do rozwoju przemysłu, wywołałyby wkrótce katastrofę, która z jednej strony zachwiałaby równowagę przemysłu miejscowego, z drugiej zaś zdyskredytowałaby w zupełności znaczenie szkół fachowych.

Wynika zatem jasno, że i fachowe szkoły przemysłowe w podobnych miejscowościach na nic się nie przydadzą. Czyż więc nie potrzeba tam w ogóle oświaty przemysłowej? Jestże ona tam zbyteczną? Oczywiście, że nie — i tam jest ona wobec konkurencyi ze strony wielkiego przemysłu **niezbędną**; pytanie tylko, pod jaką formą należy ją tam zanieść?

Odpowiedź na to pytanie nietrudna. Nie mogą tam istnieć państwowe lub fachowe szkoły przemysłowe, które **wykształcają** *(ausbilden)* do poszczególnych zawodów przemysłowych, snadnie jednakowoż utrzyma się i znakomite potrafi oddać usługi szkoła, która do **zawodu przemysłowego w ogólności przygotowuje** *(vorbilden)*, czyli że w mowie będących miejscowościach potrzebną będzie **szkoła do przemysłu przygotowująca**.

Ale przyszły rzemieślnik musi się uporać z obowiązującą powszechnie szkołą ludową. Stanie się to z końcem 14 względnie 12 roku życia. Czyż potem pójdzie on znowu do przemysłowej szkoły przygotowawczej? Oczywiście, że nie, boby inaczej na wyuczenie się rzemiosła czasu mu zabrakło, a zresztą trzeba się tu liczyć z zakorzenioną niestety niechęcią początkującej młodzieży rzemieślniczej do szkoły i nauki w ogólności. Wobec takiego stanu rzeczy nasuwa się bardzo ważne pytanie, czy nie możnaby bez uszczerbku a może i z korzyścią dla przyszłego przemysłowca zastąpić ogólną szkołę ludową choćby w części przygotowawczą szkołą przemysłową? Dzięki ustawie szkolnej z dnia 2 maja 1883 jest to możliwe. Według § 23 tejże ustawy: Od obowiązku uczęszczania do publicznej szkoły ludowej są czasowo lub stale uwolnione dzieci, które uczęszczają do szkół wyższych, **przemysłowych**, rolniczych lub fachowych, jeżeli szkoły te są tak urządzono, że mogą zastąpić naukę w szkole ludowej udzielaną itd.

Rząd korzysta w istocie z powyższej ustawy a to w ten sposób, że dla dzieci, które udać się mają do zawodów przemysłowych, zatrzymuje tylko 6 lat ogólnej szkoły ludowej — a 2 ostatnie zastępuje **ogólną szkołą rzemieślniczą**.

Za pośrednictwem takiej szkoły spodziewa się rząd, że oświata przemysłowa dostanie się w najodleglejsze nawet zakątki monarchii; w tej formie oświata ta wszędzie będzie przydatną, pożądaną, a z czasem niezawodnie bardzo poszukiwaną. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 września

Odzywają się jeszcze od czasu do czasu echa **wycieczki polskiej do Pesztu**. Korespondent z Pesztu do *Journal des Débats*, wspominając o bardzo gorącem przyjęciu, jakiego Polacy doznali, pisze: „W innym czasie możeby to mniej zwróciło uwagi, uznanoby to jako rzecz prostą, że mieszkańcy Pesztu przyjmują w sposób tak przyjazny tych, co ich odwiedzają. Ale w **chwili, gdy Niemcy wyganiają ryczałtowo Polaków ze swego terytoryum bez najmniejszego pozoru racyi, zdawało się, że Węgrzy serdecznością swego przyjęcia chcą protestować przeciw tej nieusprawiedliwionej srogości, a to zapatrywanie, jak mogłem się przekonać, jest słuszne.** Była zresztą zawsze sympatya realna między Polakami a Węgrami. Mają oni tę samą rycerską odwagę, ten sam zapał dla wszelkich wielkich spraw, to samo poświęcenie dla ojczyzny; jedni i drudzy są szczerymi przyjaciółmi Francyi i francuskich idei — co jest jednym więcej punktem zbliżenia, który przyczynia się do utrzymania między oboma narodami żywej sympatyi.“

Wczorajsze posiedzenie **Izby poselskiej** było czysto formalistyczne, tak że nie potrzebujemy w niczem uzupełniać wczorajszego telegramu, prócz tego chyba, że prezydyum z wieku objął Posselt. Z Rusinów zasiedli Siengalewicz, Mandyczewski i Ochrymowicz między Polakami, Kowalski zaś jak dawniej w lewem centrum.

Politik donosi, że skutkiem wypadków bulgarskich nastąpi zmiana w zamierzonym planie kampanii parlamentarnej, ponieważ spowodują one **dłuższą niż zwykle sesyę delegacyi dla spraw wspólnych**. Jest to zapowiedź krótszej, a może i żadnej — sesyi sejmowej w tym roku.

Parlamentarna komisya prawicy odbyła przedwczoraj (w poniedziałek) posiedzenie, o którem staroczeskie dzienniki zamieszczają następujące, równobrzmiące, a więc widocznie urzędowe sprawozdanie:

„Mężowie zaufania prawicy, członkowie parlamentarnej komisyi ubiegłej sesyi, zebrali się ponownie na naradę. **Wszyscy Polacy, w liczbie pięciu, przybyli, i wyrazili zgodę na wyniki ostatniej wymiany zdań.** W ogóle jako wynik wczorajszego porozumienia należy uważać całkowite potwierdzenie zapatrywań zeszłotygodniowej konferencyi. Dano wczoraj stanowczy wyraz zamiarowi utrzymania i nadal wiernego przymierza wszystkich frakcyj prawicy, i pozostania przy poprzedniej organizacyi. Także i ze strony **niemiecko-konserwatywnej dano najlojalniejsze zapewnienia, na podstawie których dalsze wspólne jej postępowanie z frakcyami prawicy można jako zapewnione uważać.**“

„Klub niemiecki“ przy swem ukonstytuowaniu o którem donosiliśmy wczoraj, uchwalił programową rezolucyę. Jako najwyższy obowiązek uważa klub „we wszystkich kwestyach brać wzgląd na dobro niemieckiego ludu w Austryi,“ ponieważ „pomyślny rozwój państwowy Austryi tylko wtedy jest możliwy, jeżeli narodowe, cywilizacyjne i ekonomiczne potrzeby Niemców w całej pełni będą zaspokojone.“ Klub będzie się trzymał następujących zasad: „Przywrócenie i ubezpieczenie **niemieckiego kierownictwa w Austryi i dlatego zwalczanie sławiańskiej, a zwłaszcza polskiej przewagi**, prawne ustanowienie niemieckiego języka jako państwowego, wzmocnienie związku z państwem niemieckiem i wspólne pielęgnowanie wspólnych obu państwom interesów, stanowcze żądanie reformatorskiej pracy na specyalno-politycznem i ekonomicznem polu celem utrzymania miejskiego stanu średniego i stanu włościańskiego, tudzież celem ochrony robotników, zwalczanie korupcyi na wszelkich polach, odparcie ograniczeń praw obywatelskich i uszczuplanie postępowych dążeń na polu szkolnictwa.“

Do wiedeńskiej *Presse* piszą ze sfer dobrze poinformowanych:

„Wypadki w Rumelii wschodniej były zupełną niespodzianką dla Wiednia, Berlina i Petersburga. Nie przewidywano wcale tej wiadomości. Już w przeszłym roku nadchodziły petycye o połączenie Rumelii z Bulgaryą; rumelijskie deputacye jeździły po całej Europie. Nikt jednak nie chciał ich przyjąć, nikt się tą sprawą nie zajmował. Wiedziano, że w Rumelii jakiś ruch się przygotowuje, nikt się jednak nie spodziewał tak nagłego końca. Podróż księcia bulgarskiego, jego konferencye z Giersem i hr. Kalnokym nie wzbudzały u mocarstw podejrzenia, gdyż wiedziano, że ministrowie będą wszystkiemi siłami zachęcać księcia do umiarkowania. Książę wiedział także, że każdy zatarg, każde gwałtowniejsze poparcie unifikacyjnych usiłowań wywoła niezadowolenie.

„W następujący sposób można sobie wytłómaczyć, dlaczego wypadki tak szybko po sobie następowały: Oziębłe przyjęcie, jakiego w przeszłym roku doznały deputacye rumelijskie i wznowienie trójcesarskiego przymierza przez zjazd kromieryski, popchnęło partyę rewolucyjną do rozpaczliwych kroków. W Sofii i Filipopolu nie spodziewano się niczego od mocarstw i nie liczono na pomoc Rosyi. Miano dwie drogi do wyboru: albo parę lat spokojnie przeczekać, albo rzecz nagłym zwrotem rozstrzygnąć; wybrano tę ostatnią.

„W Wiedniu zaniepokojono się w wysokim stopniu; położenie uważają tu za bardzo groźne, jednak nie ze względu na Rosyę. Alians austryacko-rosyjski uchodzi w Wiedniu za tak silny, iż będzie w stanie wytrzymać tę próbę.

„Niespodziewany wypadek tak nagle zaskoczył mocarstwa, iż nie mogły powziąć natychmiast decyzyi. Niebawem nastąpi jednak porozumienie, którego następstwem będzie wspólna akcya“.

Nowoje Wremia uznaje doniosłość wywodów *Fremdenblattu*, znanych naszym czytelnikom z depesz telegraficznych i upatruje w nich potwierdzenie domysłu, iż przewrót w Filipopolu nie będzie odosobnionym, ale wywoła reformy w stosunkach innych państw i ziem półwyspu bałkańskiego.

Journal des Débats, pisząc o sprawach wschodnich, zaznacza wielki postęp i państwowe wzmocnienie Bulgaryi pod rządami ks. Aleksandra, przytacza wszystkie okoliczności, które przemawiają za prawdopodobieństwem tego, że książę nie działał zupełnie na własną rękę, kiedy stanął na czele ruchu wielkobulgarskiego, następnie zaś pisze: „W Adrianopolu, zaledwie o 40 kilometrów od granicy rumelijskiej, rozporządzają Turcy znacznemi siłami. Oczywiście nie przyjmą oni bez oporu zamachu na swe najformalniejsze prawa, a mają przeciw sobie tylko milicyę bulgarską, tak że wynik walki nie może być wątpliwym (?). Ale kwestya nie jest tak prosta. Gdyby nawet nie było nic naprzód ułożone, jest niepodobieństwem, żeby Rosya pozwoliła zgnieść tę ludność, którą uważała zawsze jako swoją naturalną klientelę, i która liczyła na jej poparcie. Jeżeli Rosya będzie interweniować, Austrya nie może pozostać na uboczu. Trudno by jej było bez żadnej kompensaty zgodzić się na zjednoczenie Bulgaryi, a wie ona, gdzie tej kompensaty szukać. Niemcy — można przypuszczać — nie przeszkodzą jej w szukaniu gwarancyj i kompensat. Anglia — zwłaszcza rządzona przez ministerstwo torysowskie, nie będzie obojętnie się przypatrywać zniszczeniu dzieła berlińskiego, a przywróceniu dzieła San Stefano. Mniej bezpośrednio wmięszana w sprawy wschodnie — z wyjątkiem tego, co dotyczy Egiptu — Francya jednak nie może i nie powinna być obojętną. Stanowczo zdecydowana nie wmięszać się w żadną awanturę, nie może zapomnieć, że **wszystkie kwestye wschodnie** są w związku i że powinna czujnie śledzić przebiegu przesilenia w Bałkanach.“

Temps zamieścił następujący z Berlina nadesłany komunikat: Zdaniem osób najlepiej poinformowanych następstw wypadków bulgarskich nie można dziś przewidzieć i należycie ocenić. Załatwienie zaś istniejących sporów byłoby wtedy tylko możliwem, gdyby Rosya, jak spodziewać się należy, oświadczyła się przeciw połączeniu Rumelii z Bulgaryą. W tej sprawie nie było żadnego porozumienia między Niemcami, Rosyą i Austryą. We wstępnym jednak artykule oświadcza *Temps*, iż niepodobna przypuścić, **aby w Filipopolu działano bez porozumienia się z rządem bulgarskim, ten zaś znowu nie mógł działać bez porozumienia się z carem.** Powstania rumelijskiego nie można wprawdzie uważać za spisek sprzymierzonych mocarstw środkowej Europy pewną atoli jest rzeczą, iż Rosya przystępując do przymierza trójcesarskiego, zwróciła uwagę na konieczną rewizyę traktatu berlińskiego. Narady w Kromieryżu wystąpiły dziś w należytem świetle. Austrya i Niemcy prawdopodobnie pozostawią Turcyi kłopoty stłumienia ruchu. *Temps* zapytuje się dalej: Czy Austrya zgodziła się na rozszerzenie wpływów rosyjskich, na wielkie zwycięstwo dyplomacyi rosyjskiej, bez odpowiedniego wynagrodzenia, czy też Rosya zapewniła jej pokrycie w aneksyi Bośni i Hercegowiny? W takim jednak razie dwie strony nie równo byłyby wyposażone, gdyż przyłączenie Bośni i Hercegowiny byłoby hasłem do dalszych podbojów. Lecz rumelijskie powstanie odcina znowu Austryę od Saloniki! Czyż Rosya odniosła zwycięstwo nad swoim rywalem? Tak się zdaje!

Dzienniki angielskie wszelkich odcieni **bardzo chłodno zapatrują się na wypadki wschodnio-rumelijskie.** *Times* pisze: Jakkolwiek nie lekceważymy możliwych niebezpieczeństw, wyniknąć mogących z dokonanego faktu unii bulgarskiej, to jednak musimy przyznać, iż sytuacya od roku 1879 bardzo się zmieniła i że wpływy rosyjskie nie mają dziś tego znaczenia co niegdyś. *Daily News* oświadcza iż wypadki obecne dawno przewidziała i najgoręcej za niemi przemawia. *Standard* wyraża przekonanie, iż wypadki w Rumelii Wschodniej, z tem wszystkiem, co się dalej stanie, nastąpiły za zgodą trzech cesarstw. To samo twierdzi większość dzienników angielskich, piętnując zerwanie uroczyście zawartego traktatu jako rzecz w dziejach niesłychaną. Żaden jednak z dzienników angielskich nie przypuszcza, aby Anglia stanęła w obronie traktatu berlińskiego, w razie gdyby trzy cesarstwa zgadzały się na wszystko, co się stało. Zdaniem wreszcie *Daily Telegraph* zaszłe wypadki nie dadzą się już cofnąć.

Grażdanin, znany organ rosyjskich sfer arystokratycznych, donosi, że 15 b. m. komitet ministrów otrzymał do rozpatrzenia i decyzyi projekt ogólnych przepisów tyczących się **wprowadzenia** do szkoły, urzędu i sądu **w prowincyach nadbałtyckich języka rosyjskiego**.

Ks. Cumberland odmówił zapłacenia podatku spadkowego od majątku, odziedziczonego po księciu brunszwickim. Odmowę swą motywuje on tem, iż jest dziś prawnym władcą Brunszwiku, jakkolwiek nie wykonywa swych praw. Jako panujący zaś nie ma obowiązku składania podatków. Cała kwota podatkowa wynosi pół miliona marek. Znaczną część tej kwoty będzie mógł rząd brunszwicki pokryć z funduszów, które rada regencyjna zatrzymała w kraju, jakkolwiek, należąc do prywatnego majątku księcia, miały być wypłacone jego spadkobiercy.

Dzienniki hiszpańskie zamieszczają list **Galliana**, dawnego dowódzcy garibaldzistów do Castelara. List ten opiewa jak następuje: „W boleści, jakiej się oddaję wraz z moimi towarzyszami, wierni lidze ludów łacińskich pospiesz my donieść braciom hiszpańskim, żeśmy gotow tworzyć przednią straż ligii na hiszpańskiej zie mi i nie dopuścić, ażeby nowożytny Barbaros ponowił dawne czyny u stóp Pyreneów. Będzie my mieli po naszej stronie braci francuskich portugalskich i greckich. Tak jest! wyruszym wszyscy, bo nie chcemy, ażeby ten, kto jeszcz wczoraj był barbarzyńcą, pił z nami szlachet hiszpańskie wino. Jednem słowem rozporządza nami kochany Castelarze, gdyż nie wszyscy żoł nierze z Wogezów zginęli“.

Na mocy rozporządzenia rządu włoskiego zosta nie komisaryat dla zarządu **majątku kościel nego** z dniem 1 października zniesionym, majątkiem kościelnym rządzić będzie nadal zarzą funduszu wyznaniowego.

Dzienniki katolickie widzą w tem zamach na ostatnie resztki autonomii kościelnej.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.

(*Czwarty dzień rozprawy.*)

Kraków, 23 września 1885.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu przesłuchano między innymi świadkami ks. Drzewickiego, proboszcza z Lutczy. Ks. **Drzewicki** zeznaje, że Marceli Stochliński należał do najniemoralniejszych między jego parafianami, że jednak w jesieni 1881 r. zaczął uczęszczać do kościoła, nawet w dnie powszednie. Świadek wspomina w ciągu swego zeznania o przepisach Talmudu, odnoszących się do wypadku, jaki właśnie zaszedł w Lutczy. Na zapytanie dr. Machalskiego zeznaje świadek, że nie ma u siebie w domu tłómaczenia Talmudu i dodaje, że będąc słuchaczem filozofii we Lwowie, czytał Talmud w polskiem tłómaczeniu. Na dalsze pytania dr. Machalskiego odpowiada świadek, iż zdaje mu się, że raz widział tłómaczenie polskie Talmudu, pochodzące z przeszłego wieku.

Świadek **Świnnicki**, wójt z Lutczy, zeznaje, że Stochliński opowiadał mu na dwa tygodnie przed swem uwięzieniem, że rodzina Ritterów, wiedząc o stanie, w jakim się Franka znajdowała, naradzała się nad sposobem jej usunięcia. Na pytanie, dla czego świadek nie uwiadomił o tem sądu, nie umie Świnnicki odpowiedzieć.

Z powodu przemówienia przewodniczącego do Stochlińskiego niektóre dzienniki wiedeńskie przedstawiły rzecz w zupełnie fałszywem świetle. W interesie prawdy musimy skonstantować, że przewodniczący nie użył wyrażenia „ty jesteś mordercą Franciszki“, ani słów „duch Franki okaże się i zmusi cię do zeznania prawdy“. Również nieprawdziwem jest, aby „pot oblewał Stochlińskiego“ i aby „Stochliński padł zemdlony na ziemię z oznakami przerażenia“. Wszystko to jest dodatkiem bujnej fantazyi korespondentów, którzy dla efektu poświęcają prawdę i bałamucą tylko opinię publiczną.

Kronika.

Kraków, 23 września

Tombola, projektowana dla urozmaicenia weneckiej zabawy, która się odbędzie w ogrodzie krakowskim na dochód **wygnańców**, nie będzie mogła, jak się dowiadujemy, przyjść do skutku, z powodu braku czasu dla uzyskania potrzebnego od władz rządowych zezwolenia. Zaskoczeni tą nieprzewidzianą przeszkodą organizatorowie starają się obecnie zastąpić ten brak innemi, nie mniej ponętnemi urozmaiceniami zabawy.

W kasynie powszechnem nie odbędzie się zapowiedziany na sobotę d. 26 b. m. koncert muzyki wojskowej, natomiast odbędzie się tamże w poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem koncert tak zaszczytnie znanego i tak sympatycznie u nas powitanego lwowskiego Towarzystwa śpiewaków „Lutnia“. Członkowie Towarzystwa kasynowego mogą zamawiać bilety na ten koncert od dnia dzisiejszego w lokalnościach kasyna (hotel Europejski).

Program wspomnianego koncertu jest następujący: 1) Moniuszko: Polonez z opery „Hrabina“. 2) Engelsberg: Pustelnik. 3) Gall: Takt. 4) Hubeck: Ptaszę leśne. 5) Moniuszko: Trzech budrysów (odśpiewa p. Borkowski). 6) Engelsberg: Rzeczka rodzinnej wsi. 7) Liebe: Serenada. 8) Rubinstein: Pieśń perska (odśpiewa p. Czerny). 9) Grünbart: Piosnka (odśpiewa p. Czerny). 10) Genée: (na powszechne żądanie) Włoska sałata.

Dochodzą nas ze strony publiczności liczne i najzupełniej uzasadnione skargi na powietrze, przepełniające salę poczekalną II klasy na tutejszym dworcu kolei żelaznej. Zaduch, jaki tamże panuje z powodu rzadkiego przewietrzania, wyziewów kuchennych i woni gazu świetlanego — uniemożliwia wprost oczekującym na pociąg podróżnym, wyjezdnym i przejezdnym, tudzież towarzyszącym im osobom nawet najkrótszy pobyt tamże bez narażenia zdrowia. Wymaga to bezwarunkowo i jaknajprędzej odpowiednich zarządzeń, częstszej wentylacyi a choćby nawet usunięcia kuchni — w czem władza sanitarna najlepsze wskazówki i odpowiednią zachętę zarządowi w interesie ogółu udzielić może i powinna.

Wyrok trybunału administracyjnego. Zarząd kolei Karola Ludwika wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego od dekretu namiestnictwa, które poleciło zarządowi kolei wybudować drogę dojazdową od dworca w Sokalu aż do rynku, przeciwnie zarząd twierdził, iż według galicyjskiej ustawy o drogach dojazdowych, obowiązany jest wybudować drogę tylko do mostu na Bugu. Obrońcą kolei był adwokat dr. Raczyński. Trybunał pod przewodnictwem prezydenta hr. Belcrediego **zniósł dekret namiestnictwa**, jako niezgodny z ustawą obowiązującą.

Orzeczenie trybunału. Przed pół rokiem znalazł w Wiedniu konduktor kolei konnej w powozie kwotę 2000 złr., o które się później zgłosił właściciel, bogaty gospodarz domu, i konduktorowi za znalezienie dać chciał „na wino“, jednak konduktor żądał według ustawy 10 procent i o to do sądu go oskarżył. Adwokat, obrońca właściciela pieniędzy, zarzucał, że konduktor kolei konnej, według swoich przepisów, obowiązany jest każdą rzecz, którą właściciel w powozie zgubi, lub przez zapomnienie pozostawi, oddać lub złożyć do zarządu kolei, więc nie ma prawa żądać wynagrodzenia za rzecz niby

zgubioną i znalezioną. Lecz sąd nawet w ostatniej instancyi orzekł, że powóz kolei konnej jest miejscem publicznem, zatem znalazca ma prawo żądać za rzecz tam zgubioną i znalezioną wynagrodzenia według ustawy.

O straszliwej zbrodni, która niemałe wrażenie sprawiła w całej okolicy, donoszą z Wilkomierza w Kowieńskiem. W majątku Kurkle, należącym do pana Leonarda Sisickiego, znajduje się folwark, do którego oddawna włościanie rościli pretensye. Długi czas toczył się między właścicielem a nimi o ten folwark proces, którego rezultatem było ostateczne przysądzenie owego kawałka ziemi włościanom. Nie mogli oni jednak wejść w posiadanie folwarczku, gdyż poprzednio jeszcze p. Sisicki wypuścił go w dzierżawę i sąd, oddając włościanom ziemię, przyznał dzierżawcy prawo dwuletniej jeszcze używalności, aż do ekspiracyi kontraktu. Ogromnie to było nie na rękę włościanom i wielkie wśród nich wywołało niezadowolenie. Odgrażali się niejednokrotnie, że potrafią swego dzierżawcę „wykurzyć" i do opuszczenia przysądzonego im folwarczku zmusić. Jakoż w zeszłym tygodniu banda rozbójników napadła dzierżawcę i w najokrutniejszy sposób całą jego rodzinę wymordowała. Zginęło osób pięć, a ocalała jedna tylko służąca, dzięki temu, że kiedy zakładano jej stryczek na szyję, podłożyła podeń palec i tym sposobem uszła śmierci. Służąca ta ułatwiła władzom wykrycie zbrodniarzy, poznając ich w tych właśnie włościanach, którzy proces z p. Sisickim wygrali i przeciw dzierżawcy kilkakrotnie się odgrażali. Śledztwo w toku.

Ofiary ciemnoty. Do Warszawy przybyło 24 rodzin włościańskich, ogółem 128 osób, z okolic Radoszyc, Szydłowca i Końskich, (z gmin Chlewiska, Niekłań, Borkowice i innych) w zamiarze udania się aż do gubernii tomskiej na dobrowolne osiedlenie. Są to ofiary własnej ciemnoty oraz fałszywych wieści, jakie w tych gminach rozsiewają od roku nieznane dotąd indywidua. Włościanom tym powiedziano, że w gubernii wspomnianej rząd darmo rozdaje grunta i inwentarz dobrowolnym osiedleńcom, którzyby tam zamieszkać pragnęli. Niestety, nie znalazł się nikt, ktoby namawianych do emigracyi włościan objaśnił, jak daleko jest do owej gubernii tomskiej i ile podróż taka pociąga za sobą kosztów. Powiedziano im przytem, że w Warszawie dostaną pieniądze na dalszą drogę, a rozsądne słowa przestrogi i zaprzeczenia, jakie w tej kwestyi pomieściła *Gazeta Radomska* nie zdołały do nich się dostać. Włościanie ci więc wysprzedali się z całej chudoby, i przybyli na Pragę na wozach frachtowych. Z początku przybysze nie zwrócili na siebie niczyjej uwagi, aż dopiero, gdy zaczęli zaczepiać przechodniów z zapytaniem gdzie dostaną pieniędzy na koszta dalszej podróży, rzecz cała wyszła na jaw. Komisarz cyrkułu praskiego, kapitan Masino, jak pisze *Kur. Warsz.* wdał się w tę sprawę i badając włościan, dowiedział się od nich, że jeszcze więcej ich „kmotrów" przybyć tu zamierza, oraz że najbogatszy z przybyłych posiada całej gotówki 30 rs., niektórzy zaledwie po 5 i po 3 rs. na odbycie drogi do Tomska, większość zaś prawie nic zgoła nie posiada! Gdy nieszczęśliwych wyprowadzono z błędu, powstał naturalnie lament między nimi, tem więcej, że i głód zaczął już doskwierać. Dobrowolni emigranci zostaną odesłani do miejsca zamieszkania. Narażeni na zawód przybysze, po odesłaniu ich do gmin właściwych, będą naturalnie musieli na nowo wszystkiego się dorabiać. Biedni ludziska!

Jubileusz żydów w Polsce. Obecny rok 1885 jest już, jak przypominają pisma warszawskie, 800 od czasu, jak, według niektórych historyków, po raz pierwszy żydzi potajemnie się w Polsce zjawili. Trzysta zaś lat temu, w r. 1586 zmarł w Krakowie pierwszy słynny rabin, Poznańczyk, nazwiskiem Eleazar Aszkanasi. Późniejszym, jeszcze słynniejszym rabinem był Mardochai ben Abraham Jafe. Zmarł on w Poznaniu 1612 r.

Ogrody w Japonii. Z wyjątkiem ogrodu w klasztorze buddystów Hangstee w Chinach, nigdzie nie istnieje nic podobnie ekscentrycznego, jak ogrody w Japonii. Krzakom i drzewkom nadają tam kształty kobiet i mężczyzn, dopełniając formy przez umiejętne zastosowanie kartonu lub malowanego drzewa; zbroje lub suknie zastąpione są liśćmi i kwiatami znakomicie ułożonemi. Jedno z takich drzewek przedstawia olbrzymi wachlarz, dwa inne most z łodzią, płynącą spodem, dalej park miniaturowy wraz z zachodzącem słońcem, wyobrażonem za pomocą złoconych kwiatów. Spacerujące Chinki, rozmaite zwierzęta, przeważnie zające i króliki, są także w ten sam sposób oryginalny naśladowane.

Mianowania. Minister oświaty i wyznań zamianował dotychczasowego suplenta w gimnazyum w Tarnowie, Tomasza Glińskiego, nauczycielem w gimnazyum w Brzeżanach.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował prowizorycznego adjunkta sądowego w Serajewie, Teofila Wasyanowicza, i praktykantów sądowych Władysława Nikodema dw. im. Woltera, Eugeniusza Szalaja, Henryka Michała dw. im. Kwiatkowskiego, Michała Nieświatowskiego i Tomasza Kurysia, auskultantami sądowymi.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała dotychczasowego nauczyciela szkoły w Czarnokońcach małych Jana Ulwańskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podzameczku a dotychczasowego nauczyciela w Podzameczku Antoniego Ferentzego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnokońcach małych.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 24 września: Po raz drugi „Nr. 36 i 37", fraszka w 1 akcie Marc-Michel i Choler (przekład z francuskiego) — Po raz pierwszy: „Chcesz się żenić przyjacielu" monodram ze śpiewkami przez Wł. L. Anczyca i A. Urbańskiego. — Po raz pierwszy: „Teodolinda" krotochwila w 1 akcie, przez dra J. B v. Schweitzer (przekład z niemieckiego). — Zakończy „Wigilia św. Andrzeja", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, przez Darowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dr. Alfred Schlichting: Ustawy zasadnicze ces. austryackiego wraz z statutem kraj., wyb. ord. sejmową i przepisami o stanowisku prawnem Kościoła katol. w Austryi. Kraków, 1885, (M. Taffet), str. XVI i 307. Cena 1 złr. 80 ct.

W r. 1868 wyszedł w języku polskim nakładem rządowej drukarni w Wiedniu pierwszy zbiór ustaw konstytucyjnych austryackich, który dzięki sumiennej i poprawnej redakcyi tekstu oddawał przez lat kilka prawdziwie niepoślednie usługi tym wszystkim, co z naszem prawem politycznem bliżej poznajomić się pragnęli. Pominąwszy jednak okoliczność, że wydanie to od lat kilku w handlu księgarskim już jest całkiem wyczerpane, nie przydaje się ono obecnie dlatego, ponieważ nie obejmuje wielu nader ważnych i obszernych ustaw politycznych, po r. 1868 publikowanych. To też zbiór powyższy dra S. jest wcale na czasie; ułatwi bowiem naszemu ogółowi bliższe zapoznanie się z dzisiejszym stanem ustawodawstwa konstytucyjnego w Austryi i przyczynić się może do przejęcia się ludzi wykształconych obowiązującą konstytucyą w kołach jak najszerszych, nietylko ściśle prawniczych. Edycya niniejsza mieści w sobie: Sankcyę pragmatyczną z r. 1713.; manifest i dyplom ces. z 20 października 1860 r.; patent ces. z 26 lutego 1861 r.; wszystkie ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 r. (o reprez. państwa, o powsz. prawach obywateli, o trybunale państwa, o władzy sędziowskiej, o władzy rządowej i wykon., o sprawach wspólnych obu połowom mon., o mocy prawnej powyższych ustaw, wraz z wszelkiemi odnośnemi ustawami wykonawczemi); ordynacyę wyb. dla Rady państwa; regulamin R. p.; ustawy o kontroli długu publ.; ustawy określające stosunek Przedlitawii do krajów korony węg., do Bośnii i Hercegowiny. Następnie podane są źródła krajowego prawa polit., a mianowicie galicyjski statut kraj. i sejm. ordyn. wyb, z uwzględnieniem modyfikacyj późniejszych. Nakoniec w dodatku: ustawy określające stanowisko prawne Kościoła katol. w Austryi.

Co się tyczy przekładu polskiego podanych ustaw, można nie zgadzać się z wydawcą na tu i owdzie użyte wyrażenia techniczne, bądź dlatego, że tłomacz posługuje się w niektórych miejscach wyrazami zastarzałemi, bądź dlatego, że tworzy nowe, nie mające jeszcze prawa obywatelstwa; pominąwszy atoli wytknięte usterki, w ogólności zbiór niniejszy, który w przeważnej części osnuty został na wybornem tle edycyi wiedeńskiej z r. 1868, odznacza się pilnie przestrzeganą poprawnością przekładu, zgodnego z duchem języka polskiego.

Zbiorek tedy omówiony poczytać należy za dobry nabytek dla literatury prawniczej, a przytem pożądany podręcznik dla każdego, kto jako poseł, urzędnik, duchowny itd., zajmuje się u nas prawem politycznem.

Podobnież zaszczytne oceny podały nasze fachowe pisma prawnicze: *Przegląd sądowy* (nr. 37) i *Prawnik* (nr 17).

— Prof. dr. Chałubiński ogłosił drukiem w Warszawie trzy rozprawy: „O cholerze ze stanowiska praktycznego." Znakomity lekarz, świadek prawie wszystkich epidemij cholery w Polsce, składa w nich owoce długoletniej swej praktyki. Autor, odznaczający się zadziwiającą bystrością spostrzegawczą, energicznie występuje przeciw zakorzenionym uprzedzeniom w umysłach lekarzy, oraz zbyt pochopnym wnioskom, wyprowadzanym z panujących w danej chwili teoryi. W rozprawach tych młodzi lekarze znajdą wiele cennych uwag i nauk, a ogół publiczności zbawienne rady co do sposobu zachowania się i postępowania w czasie panującej cholery.

— Pani Adolfina Zimaier, zaszczytnie znana u nas artystka ze sceny lwowskiej i warszawskiej, zrobiła w Berlinie prawdziwą furorę. Zimni, leniwi berlińczycy pod wpływem gry polskiej artystki wpadają w zachwyt, trudny do opisania. Obecnie p. Zimaier występuje w teatrze Walhalla (dyrektor Steiner), gdzie z wielkiem powodzeniem dają „Dzwony Kornewilskie", komiczną operetkę Planquetta. Oryginalna artystka w roli „Haiderose" czaruje publiczność berlińską niewysłowionemi powabami gry i wdziękiem całej postawy. Dzienniki miejscowe, jak *Berliner Tagblatt*, *Volkszeitung* nie mają pochwał dla czarującej gry p. Zimmaier. Refrain w duecie z chórem w pierwszym akcie „Czy to nie ładne, czy to nie piękne?" wywołuje w sali objawy nieznanego dotychczas w Berlinie zapału. Prasa berlińska uwielbia p. Zimaier, co przy znanej nienawiści Niemców do wszystkiego, co przypomina polskość, jest rzeczą zadziwiającą.

— I. wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dn. 28 b. m. w sali redutowej z uprzejmym współudziałem panny Apolonii Zoellnerówny, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego.

Program: 1. Schumann: Kwartet smyczkowy op. 41 nr. 1. a) Introduzione-Allegro, b) Scherzo Intermezzo, c) Adagio, d) Presto. 2) Souppe: „Niezabudka" pieśń na M-Sopran. 3. Deklamacya. 4. Trosel: Mazurek do śpiewu na M Sopran. 5. a) Svendsen: Romans, b) Brahms: Taniec węg. (sola na skrzypce). 6. a) Liebe: Serenada, b) Dürner: Wiosenka (chóry męskie). Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 16 b. m.

Przewodniczy początkowo p. wiceprezes Mendelsburg, a w dalszym toku obrad p. prezes Baranowski. Obecnych członków 19.

Na wstępie p. wiceprezes Mendelsburg podnosi w dłuższem przemówieniu znakomite zasługi zmarłego niedawno w Tarnowie długoletniego członka Izby p. Henryka Szancera, którego pamięci oddano cześć przez powstanie.

Po dokonaniu wyboru komisyi budżetowej, w skład której oprócz prezydyum Izby weszli pp. Emil Baruch, F. Gralewski, E. Stockmar i Zygmunt Szancer, zdaje sekretarz dr. Leo sprawę z czynności biura od czasu ostatniego posiedzenia. W czasie tym biuro Izby załatwiło 280 nadeszłych ekshibitów, z których 122 dotyczyły spraw przemysłowych, a reszta spraw handlowych lub wspólnych; w szczególności wydano 9 kontestacyj i świadectw, 15 opinij w sprawach rękodzielniczych, 7 opinij co do jakości nocyonowanych przez władze skarbowe ksiąg handlowych, 2 relacye w sprawach cłowych, 3 relacye w sprawach poczt i telegrafów, 4 relacye w sprawach kolejowych itd. Markę ochronną zarejestrowano na rzecz fabryki sody i amoniaku spółki jaworznieńskiej w Szczakowy.

Przechodząc do porządku dziennego przedstawił szef biura dr. Weigel w streszczeniu obszerne sprawozdanie w przedmiocie traktatu handlowego i cłowego z Rumunią. Gdy industryi fabrycznej w Białej zależy wiele na utrzymaniu zbytu wyrobów swoich do Rumunii, w czem się łączy z interesami przemysłowo rozwiniętych okolic Morawii i Czech, należałoby uzyskać stosowne ulgi dla wywozu austryackich wyrobów tkackich, których odbyt utrudniała dotąd wielce konkurencya Niemiec i Anglii. Dla kraju naszego wszakże najważniejszem jest uchylenie dotychczasowego niskiego cła dla rumuńskiej ropy naftowej, albowiem pod tą nazwą ze szkodą produkcyi krajowej dostawała się zwłaszcza do Węgier nafta kaukaska. Sprawozdanie powyższe, omawiając także handel zbożowy, import bydła rumuńskiego i przykre stosunki z rumuńskiemi sądami, władzami skarbowemi itd. przyjęto jednomyślnie z uzupełniającemi uwagami p. Wojciecha Biechońskiego, który jako reprezentant galicyjskiego Towarzystwa naftowego przedstawił szczegółowo uzasadnione rekryminacye i żądania krajowego przemysłu naftowego. W celu ochrony tego przemysłu należałoby mianowicie zaprowadzić od przywozu olejów mineralnych, mających 830 stopni ciężaru gatunkowego, które jako surowiec uważać można, cło w wysokości 2 złr. 50 ct. w złocie od cetnara metrycznego, wszelkie wyższostopniowe oleje zaś podciągnąć jako destylat pod opłatę cła w dotychczasowej wysokości 10 złr. w złocie, podczas gdy dotychczas sztucznie zabarwiony destylat wchodzi bez przeszkody za opłatą cła bardzo niskiego, wynoszącego tylko 1 złr. 10 ct, a względnie 2 złr. od 100 kilogr. Przeciwnie zaś podatek konsumcyjny, wynoszący obecnie 6 złr. 50 ct., należałoby zniżyć do 5 złr. Co do parafiny wreszcie należałoby z przyczyny konkurencyi amerykańskiej, gdzie parafinę wyrabiają w znaczniejszych ilościach jako produkt uboczny przy destylacyi oleju skalnego, dotychczasowe cło w kwocie 3 złr. podnieść na 6—7 złr.

W tej mierze zapowiedział p. Biechoński szczegółowy memoryał Towarzystwa naftowego, który na wniosek p. Epsteina uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu w Wiedniu z petycyą Izby, przystępującą w zupełności do słusznych zażaleń producentów nafty i parafiny.

Szczegółową dyskusyę nad opinią Izby w sprawie nowelli cłowej odroczono z powodu nieobecności referenta p. Gülchera.

W końcu przedłożył sekretarz dr. Leo udzieloną przez namiestnictwo do zaopiniowania petycyę Stowarzyszenia starozakonnego „Szomer Izrael" w przedmiocie spoczynku niedzielnego, założonego starozakonnym przemysłowcom i handlującym, wstrzymującym się od wszelkiej pracy zawodowej przez dzień sobotni, w skutek czego przez dwa dni w tygodniu pozbawieniby byli możności zarobkowania. W tym względzie uchwalono, gdy cel nowej ustawy nie jest konfesyjnym, lecz ekonomicznym i gdy się nie rozchodzi o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek przez jeden dzień w tygodniu, i gdy wreszcie, wobec zastrzeżonej ustawami zasadniczemi wolności wyznań, właściwości każdego wyznania powinny być respektowane, po dłuższej dyskusyi, stosownie do wniosku sprawozdawcy zaopiniować wzmiankowaną petycyę przychylnie, a to tem bardziej, że jak słusznie zauważył członek Izby p. Ringelheim, doświadczenie uczy, że wobec zwolnienia szynków od spoczynku niedzielnego, włościanie przychodząc w niedziele do miasta, po nabożeństwie nie mogąc w zamkniętych sklepach zaopatrzyć się w potrzebne towary, zazwyczaj pieniądze, na zakupno przeznaczone, przepijają.

Komitet Tow. gosp. galic. we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, iż wyjednał dla instruktora uprawy chmielu p. Lityńskiego na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej zupełnie wolne bilety jazdy, a na liniach kolei państwowej bilet (II klasy) zniżony na połowę do końca października b. r.

Gdy tym sposobem koszta sprowadzenia instruktora obniżyły się znacznie, sądzi komitet, iż pp. plantatorowie chmielu tem chętniej z pomocy instruktora korzystać zechcą.

Obwieszczenie o zarazie świń. Z powodu sprawdzenia zarazy racicowej we Lwowie u świń, sprowadzanych z Rosyi, oraz z powodu większego rozszerzania się tej zarazy w Rosyi, zabrania się w celu powstrzymania dalszego zawiezienia tej zarazy, w myśl § 5 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z r. 1880, wprowadzania i przewozu świń z Rosyi przez miejsca wchodu w Brodach, w Husiatynie i w Podwołoczyskach.

Z powodu, iż w jednem stadzie świń, pochodzenia rumuńskiego, zatrzymanem w Oświęcimie, sprawdzoną została zaraza racicowa, namiestnictwo dolno-austryackie, rozporządzeniem z dnia 11 września b. r., zabroniło wyładowania świń, z Oświęcima pochodzących, na wszystkich dolno-austryackich stacyach kolei żelaznych, natomiast zezwoliło na wyładowanie takowych tylko na stacyi kolejowej w St. Marx pod Wiedniem.

Sprawa bulgarska.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 września. Do *Politische Correspondens* donoszą z Belgradu, że rozkaz zmobilizowania armii i inne rozporządzenia gabinetu serbskiego mają na celu ułatwić Serbii utrzymanie na półwyspie bałkańskim *status quo*, który stworzył kongres berliński; gdyby zaś przyszło do innego ukształtowania interesów na półwyspie Bałkańskim, mają one dać Serbii możność zwrócenia bacznej uwagi na jej żywotne interesa. — Serbski minister spraw zagranicznych rozesłał odpowiedni okólnik do reprezentantów Serbii za granicą. Ludność przyjęła przychylnie rozporządzenia rządu.

Moskwa. 23 września. *Mosk. Wiedm*. wątpią, czy mocarstwa uznają unię bulgarską za czyn dokonany; a zalecają powrót do dawniejszej idei, według której generalne gubernatorstwo Rumelii Wschodniej i księstwo Bulgarskie jednej i tej samej osobie miało być oddawane.

Paryż, 23 września. *Agencya Hawasa* donosi o wybuchu powstania w Diakowy (w Albanii północnej, niedaleko Czarnogóry i okręgu Nowobazarskiego).

Filipopol, 23 września. Według doniesienia ztąd do *Agencyi Havasa*, w czasie przybycia księcia, konsul rosyjski w ubraniu cywilnem znajdował się na dworcu kolejowym; inni konsulowie nie stawili się na powitanie.

Sofia, 22 września. Otwarcie Sobrania odroczone na 24 września, bo większa część deputowanych jeszcze nie przybyła na miejsce.

Ateny, 23 września. Zachowanie się rządu jest wyczekującem; mimo to nakazano powrócić w szeregi żołnierzom rozpuszczonym, tak z armii lądowej, jak i z marynarki. Ludność zachowuje się spokojnie. Zgromadzenie ludowe uchwaliło adres do rządu z żądaniem, aby strzegł praw heleńskich. Odpis tej uchwały ma być wręczony posłom zagranicznym.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 23 września. Koło polskie ukonstytuowało się wczoraj na czas jesiennej sesyi. Wybrano przez aklamacyę dawne prezydyum i tych samych członków piętnastówki. Na miejsce Juliana Czerkawskiego wybrano drugim sekretarzem Mochnackiego. Rusini ze stronnictwa metropolitalnego nie wstąpili do Koła, natomiast przyjęto jako członka ks. Świeżego. Koło obradowało wczoraj nad ogólną sytuacyą, nie powzięło jednak żadnej uchwały. Klub czeski i klub Hohenwarta ukonstytuowały się i zatwierdziły dawniejszych prezesów, wiceprezesów i sekretarzy. W klubie Liechtensteina, do którego wstąpili Lienbacher, Fuchs i Neumayer, wybrano Lienbachera drugim wiceprezesem i członkiem wspólnej komisyi parlamentarnej. Wybór prezydenta Izby nastąpi zapewne z końcem przyszłego tygodnia.

Wiedeń, 23 września. Poseł krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej dr. Arnold Rappoport złożył mandat do Rady państwa. Powodem tego ma być, według wiadomości, od niego samego pochodzących, iż z powodu zawikłań wschodnich musi dla interesów wyjechać do Belgradu, a nie wiedząc jak długo nieobecność jego trwać będzie, i nie chcąc pierwszej i ważnej kadencyi rozpoczynać urlopem, wolał mandat złożyć. (Wiadomo, że Laenderbank, do którego dr. Rappoport należy, ma znaczne kapitały zaangażowane w Serbii i wielkie tamże interesa. Jeżeli wysyła on jednego ze swoich radców zawiadowczych do Belgradu na czas dłuższy, to widocznie w sferach kompetentnych, z któremi Laenderbank ma stosunki, obawiają się, że Serbia będzie silnie zaangażowana w zawikłaniach, rumelijską rewolucyą rozpoczętych. Przyp. Red.).

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 września. Cesarz przyjechał wczoraj po południu z Węgier do Schönbrunn, gdzie go zaraz arcyksiążę Rudolf odwiedził.

Wiedeń, 23 września. W głośnym procesie o sprzeniewierzenie, ława przysięgłych potwierdziła pytanie co do współwiny Kufflera w zbrodni sprzeniewierzenia Jaunera dziesięciu głosami przeciw dwom, a zaprzeczyła jednogłośnie pytanie co do oszustwa Trottera; potwierdziła jednogłośnie pytanie co do bankructwa zawinionego, a zaprzeczyła dziewięciu głosami przeciw trzem pytanie o współwinę Amschlera w zbrodni sprzeniewierzenia Jaunera. Na podstawie tego Amschler został uwolniony i natychmiast wypuszczony z aresztu. Kuffler skazany na siedm lat ciężkiego więzienia. Obrońca jego zastrzegł sobie użycie środków prawnych.

Madryt, 23 września. Dzienniki donoszą, że kilka hiszpańskich okrętów kupieckich spotkało w drodze niemieckie łodzie kanonierskie, zajęte sondowaniem morza przy wybrzeżu marokkańskiem.

Wczoraj było w Hiszpanii 260 wypadków śmierci na cholerę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 września 1885.	Giełda poranna	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	81 52	81·35
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	78·15
„ srebrna	—·—	82·—
„ złota	—·—	107·90
4% Renta złota węgierska	97 10	97·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	864·—
Akcye kredytowe austryackie	281·—	281·—
„ „ węgierskie	282 —	282·—
Londyn	—·—	126 15
Napoleondor	—·—	9·99
Lombardy	133 50	133·—
Akcye Karola Ludwika	232·—	233·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	222·50
Anglo-bank	97·—	97·—
Union	77 30	77·25
Bankverein	100 50	100·25
Staatsbahn	286·40	287·25
Elbethalb.	159·—	159·—
Tramway	188 50	188·50
Landerbank	95·20	96·25
Alpine	36·—	35·70
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·—	—·—
Dukat	—·—	5·92
Berlin d. 23 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	200 50	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	454·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 88	9 97
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 50	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 25
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 25	91 25
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 75
6% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 25	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 —	89 —
Lwów, dnia 22/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 —	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 75	101 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	90 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 22/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 65
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 15
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 —
Wiedeń, dnia 22/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 85	82 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 55	82 75
4% „ „ złota . . „ „ 100	109 20	109 35
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 90	99 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 70	171 10
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 85	98 05
5% „ papierowa . . . „ „ 100	90 80	91 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	118 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	116 50	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 25	121 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 10	101 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 10	101 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	102 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	— —	32 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 —	19 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 75	97 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 50	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 25	125 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 90	103 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 30	100 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	91 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 50	152 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 —	99 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 —	98 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 50	74 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	176 —
Klary . . . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 70	9 10
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 20	18 70
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 —	101 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 70	283 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 75	284 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	96 75	97 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	865 —	867 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	77 60	78 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	183 50	184 25
152,50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2297 —	2303 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 —	212 —
13·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	233 50	233 75
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 —	225 50
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	238 —	239 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	146 50	147 —
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	182 —	182 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	287 10	287 50
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . „ 200 „	134 —	134 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	448 —	450 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 90	5 92
	20-to Frankówki . . „ „	9 96	9 98
	20-to Markowki . . „ „	12 34	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 27
	Funty szterlingi . . „ „	12 51	12 56
	Banknoty włoskie . . „ „	49 45	49 55
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 —	123 50

RODZINA

ś. p. Ludwika Zieleniewskiego

dopełnia na tej drodze obowiązku podziękowania z głębi serca Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim P. T. Władzom, Korporacyom, Towarzystwom, Redakcyom dzienników, Przyjaciołom, Znajomym i całej Publiczności naszego miasta za okazane współczucie i za oddanie ostatniej posługi zmarłemu.

Raczcie przyjąć to serdeczne, łzami zroszone podziękowanie.

1234 1

BIURO KONCESYONOWANE LUDWIKI LESNIOWSKIEJ

w Krakowie pod l. 9, Plac WW. ŚŚ.

ma do umieszczenia zaraz guwernerów, guwernantki, bony z szkołą froeblowską, rządców, ekonomów, oraz gospodynie i kucharki etc. 1228 1 3

Nawóz koński

w większej i mniejszej ilości, jest zaraz do nabycia w **stajniach tramwajowych**, ulica Wawrzyńca (na Kazimierzu). Wiadomość na miejscu. 1230 1 3

Ogród Krakowski.

We czwartek d. 24 września **trzeci występ** niezrównanego

Józefa Brunnera

z Wiednia,

zwanego: **Bohater Dunaju.**

Początek koncertu muzyki wojskowejwo godz. 4, przedstawienia o godz. 5. Otwarcie kasy o g. 2.

Wstęp **20** ct. Krzesło **40** ct.

Po ukończeniu pory kąpielowej w Zakopanem przybyłem do Krakowa i oddaję się swym lekarskim specyalnościom: hydroterapii i leczniczej gimnastyce w połączeniu z mięsieniem i ortopedyą. Dotyczących chorych przyjmuję jak przedtem w „Łazienkach górnych w ogrodzie" od 11—12 w południe, i w swoim Zakładzie gimnastycznym przy ul. Sławkowskiej l. 31 od 3—4 popołudniu.

1229 1 3 *Dr. Wenanty Piasecki.*

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych, udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **Marya Korsydem, w konc. Zakładzie Naukowym przy ul. Starowiślnej l. 11,** gdzie też listę osób tutejszych już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądnąć można.

Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzone, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1227 1 12

Od 15 marca 1886

będzie do wydzierżawienia w Woli Justowskiej

oberża

wraz z prawem propinacyjnem.

Katolik, chcący wydzierżawić oba te przedmioty, zechce się zgłosić do zarządu dóbr Woli Justowskiej.

1226 1 3

Do wydzierżawienia na lat 6 **folwark w Bortnikach,** w powiecie Bóbreckim, przy kolei Czerniowieckiej, 606 morgów, pod bardzo dostępnemi warunkami. Zgłosić się proszę do Właściciela, poczta Bortniki, stacya kolei Czerniowieckiej. 1232 1 3

Zaproszenie do spróbowania szczęścia.

Do loteryi miasta Hamburga, gwarantowanej przez państwo, na ciągnienie piatej klasy, które się ma odbyć **30 wrz. i 1 paźdz. b. r.,** dające **4000 wygranych aż do wysokości 60,000 marek,** przysyłam za nadesłaniem (w notach bankowych, w markach listowych, lub za przekazem pocztowym) ceny kupna, urzędownie oznaczonej, t. j. za

108.— marek = 64.40 zła. 1/1 los orygin.
54.— „ = 32.20 „ 1/2 losu oryg.
27.— „ = 16.10 „ 1/4 „ „
13.50 „ = 8.05 „ 1/8 „ „ (nie promesy)

wraz z szczegółowym planem ciągnienia. Po ciągnieniu przysyła się zaraz listę wygranych. Na wypadek większej wygranej uwiadamia się telegraficznie. Najmniejsza wygrana zwraca stawkę.

Wygrane 7 kl. dają ewentualnie **500,000** marek, a specyalnie marek **300,000. 200,000, 100,000** i t. d., razem wszystkich wygranych **29.500.**

Zlecenia proszę z wszelkiem zaufaniem przesyłać wcześnie, najpóźniej przed 25 września, pod adresem: 842 9 ?

Istniejący od r. 1871.

Carl Anton Meyer,
Hamburg, St. Pauli.

Poszukuje się

Agentów

pod korzystnemi warunkami za wysoką prowizyą lub stałem wynagrodzeniem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **Teodor Reiner,** Hamburg. 1180 5 10

Mieszkanie

na parterze lub I piętrze, złożone z 5 do 6 pokoi z werandą, garderobą, spiżarnią, kuchnią etc. przy ul. Karmelickiej Nr. 178, jest od 1 października do wynajęcia. — Wiadomość u portyera.

1217 3 5

Nr. 2235.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia kamieniołomów na czas trzechletniej dzierżawy, to jest: **od dnia 1 stycznia 1886, do dnia 31 grudnia 1888 roku,** odbędzie się **w dniu 5 października 1885 roku, w gmachu Magistratualnym o godzinie 10 zrana do godziny 12 w południe** publiczna licytacya.

Kamieniołomy miejskie podzielone będą na trzy partye, które pojedynczo, lub też wszystkie trzy razem odpowiednio do warunków licytacyi wydzierżawione będą.

a) Cena wywołania dla pierwszej partyi (łom kamieni w „Twardowskiego" skale) ustanawia się w kwocie 2000 złr. w. a. rocznego czynszu.

b) Cena wywołania dla drugiej partyi (łom kamieni w „Łysej górze", parc. 404/1) od strony północnej i południowej, oraz w ulicy „Rękawka" kwota 600 złr. w. a.

c) Cena wywołania rocznego czynszu dla trzeciej partyi (łom kamienia pod „Bonarką", liczba parc. 581 i łom zwany „Krzemionki", parc. 719/1), w kwocie 600 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne wraz z dołączeniem wadyum przyjmowane będą podczas trwania licytacyi ustnej.

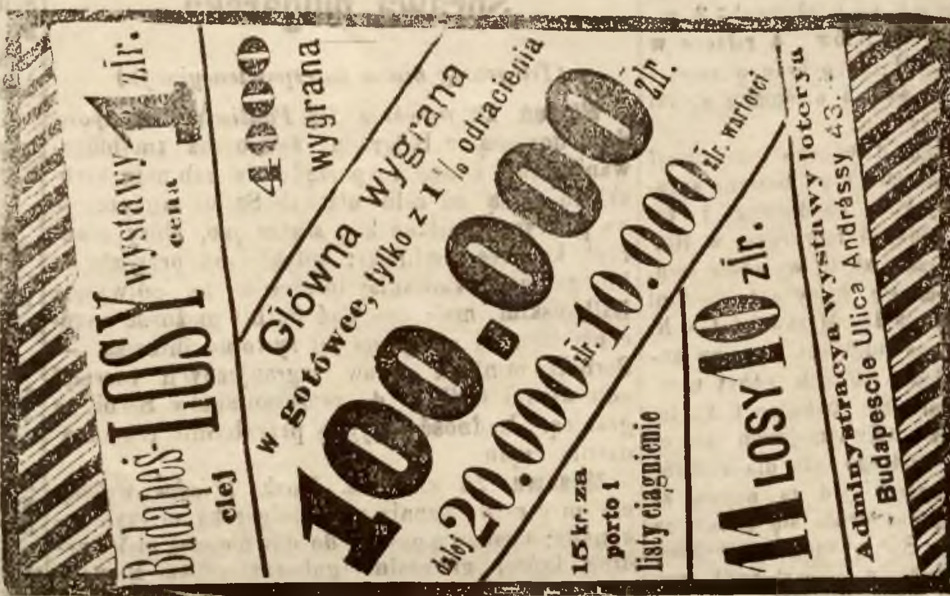
Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 18 września 1885 roku. 1218 2 3

SZAMPAN AYALA & Co.

Marka ochr.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 1215 1 100





Gutjahr i Müller

w Budapeszcie.

Specyalna fabryka tryerów i młynów

poleca swoje **tryery** (do oddalenia wyki, groszku, kąkolu i t. p. z pszenicy, żyta, jęczmienia), premiowane na wystawie paryskiej 1878, wystawie krajowej w Przemyślu 1882 i t. p.; dotychczas **przeszło 20.000** sprzedanych; **maszyny młynarskie, zupełne urządzenia i rekonstrukcye** młynów parowych i wodnych na mlewo kaszkowe i płaskie podług sławnego węgierskiego systemu; **maszyny parowe** ze zmienną expanzyą (Rider), nader mało pary potrzebujące, praktycznej i silnej konstrukcyi.

1205 2 10

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.

151 47

Ludwik Weber

616 24 24 **w Krakowie.**

Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.

Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włosia i sprężynowe, poduszki z pierza i włosia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.

Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.

Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 159 26

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek,** Wien I, Köllnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 ?

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 12/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

830 21 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem"

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 46 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów, ul. Floryańska l. 5. — Cena strojenia zniżona, gwarancya na cały rok; oraz **fortepian** nowy wiedeński do sprzedania. 1128 3 3

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów **Józefa Bauera w Wiedniu**

polecają

HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 17 ?

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

1212 2 ?

Cztery nowe pisma A. Sozańskiego,

które niebawem wyjdą z druku.

Oto ich tytuły:

Krótki wykład politycznej geografii, rządu i administracyi dawnej Polski, przy końcu istnienia całego państwa. Zawierać będzie około 15 arkuszy druku. Materyały do tego dzieła zbierał autor lat dwadzieścia z okładem.

Siedm dni w Kijowie. Opis podróży, odbytej roku 1882.

Ciche kłopoty i gładkie harmidery. Część druga.

Czwartego pisma tytuł nader **sympatyczny** dla pewnych względów nie ogłasza się. Pismo to czwarte ukaże się w dniu Nowego Roku 1222 2 2

Winogrona Feslawskie

najlepsze do kuracyi,

otrzymuje codziennie świeże Handel korzenny i delikatesów

F. Leszczyńskiego w Tarnowie.

Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą lub koleją. 1150 4 6

DOM

drzewiany, nowo wystawiony, w **Spytkowicach pod Zatorem,** 1/4 mili od stacyi kolei transwersalnej, mieszczący 1 sklep, 4 pokoje, 1 komora i 2 piwnice murowane, do tego 1/4 morga ogrodu owocowego i warzywnego, jest zaraz z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania, lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod literą **L. W.** poczta Trzebinia. 1169 3 3

Od pięćdziesięciu lat znana i wsławiona

Maść na twarz

Dr. Schihulszkiego

i tegoż woda do mycia,

przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia **w aptece**

Leopolda Molnàra
w Koszycach (Węgry).

Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 złr., mała 50 ct.
Skład w KRAKOWIE w aptece

WIKTORA REDYKA

Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 10 7 8 20

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta

b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza

mieszka w Rynku głównym, róg ul. Wiślnej Nr. 26, I piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed południ. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popołudniu. 1192 5

KSIĘGARNIA

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek Nr. 17,

poleca swoją nowo urządzoną

Wypożyczalnię nut muzycznych.

1105 8 10

Po czasowej niebytności powróciłem do Krakowa, o czem interesowaną Szanowną Publiczność zawiadamiam.

Stanisław Bizański.

1223 2 2

Do Magazynu pod firmą **Mme Anna** ulica Szewska Nr. 21 poszukuje się uzdolnionych **panien** w krawieczyźnie, oraz dziewczynki do posług w pracowni. 1156 2 2

WODĘ KOLONSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego

127 29 52 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

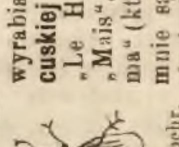
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

!Ważne dla palących papierosy!

Pierwsza konces. fabryka gilz (tutek)

Z. BOGUCKIEGO

w Krakowie ulica Łobzowska, 27,



Marka ochr.

wyrabia z **oryginalnej francuskiej bibułki,** mianowicie „Le Houblon", „Abadie", „Mais", „Persan", „Panama" (których falsyfikaty szumnie są ogłaszane za oryginalne). 1154 3 10

Na żądanie dostarcza próbki opłatnie.

Ceny przystępne.

Odprzedającym odstępuje się rabat.

Każde pudełko opatrzone jest marką ochronną.

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 17 ?

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.



Pastylki te są cudownej skuteczości przeciwko *niedokrwistości, chlorozie* i we wszystkich wypadkach, w których idzie o usunięce ubóstwa krwi.

1158 3 22

W. Limanowski

Zegarmistrz w Krakowie,

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi



poleca swój Zakład zegarmistrzowski, zaopatrzony w dobór zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików francuskich i szkatułek samogrających po 4, 5, 6, 8 i 10 kawałków, wyłącznie same polskie arye, z fabryk szwajcarskich.

Za każdy nowy zegarek i zegar nabyty u mnie ręczę lat 2.

Przyjmuje wszelkie zamiany, reparacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 884 14 16

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.,**
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals Eleven)* 115 złr.

wyrabia

W. STACHOWICZ,

krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.

Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 22 30

Kamienica

piętrowa w dobrym stanie, pięknem położeniu i dobrze się rentującą, jest

zaraz do sprzedania.

Wyjaśnień i warunków udzieli **Michał Gołąb,** w kasie galic. Zakładu kredyt. ziemskiego w Krakowie, Rynek Nr. 25, II piętro. 1194 3 ?

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa,** z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 79 17 6

Anna Sworzeniowska

akuszerka

mieszka obecnie na Kleparzu przy ulicy Długiej Nr. 7.

Z drukarni Związkowej w Krakowie,

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.